

Redakcja Karola 2, Tel. 123-22, 123-23
 Administracja Karola 2, Telefon 123-24
 Redaktor i jego zastępca przyjmują
 od godziny 1 do 3 po południu.

WARSZAWA PRZYSPOSOBIENIA:
 PRZYSPOSOBIENIA i odbiera-
 nia numerów w administracji „Echa”
 2 al. 10 gr. Odbierania do domów 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. prężniejsza
 umiarkowana a przesyłka pocztowa wy-
 smęci 2 al. 20 gr. miesięcznie lub 7 al. kwart.
 (przy zapłaconym abonamencie)

Przebieganie zagranicą 4 al. 10 gr.
 Artykuły materialne nie są wyceniane ho-
 norarjusz uważane są za bezpłatne
 Reklamów zarówno wstecz jak i od-
 rzuconych redakcja nie wraca.

ECHO

Rok IX. Nr. 20

Łódź, piątek 20 stycznia 1933 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Prąd tekstem t. j. 1-ma strona 40 gr.
 za w. 20-30 i tam str. 5 tam w tekście
 10 gr. okrojony 20 gr. zwykły 15 gr.
 strona 10 tamów drobne 15 gr. za wy-
 us. dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla
 zarobot. i sl. Ogłoszenia dwukolorowe
 o 50 proc. drożej ogłoszenia zagranic-
 as i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Za termin druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 55000

KOŁO OPIEKI NAD HUFCAMI SZKOLNEMI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO urzędu
 w sobotę 21 stycznia 1933 roku
BAL MASKOWY „TANGANILLA” w sali Filharmonji ul. Narutowicza Nr. 20.
 Bilety w cenie 5 zł. i ulgowe 3 zł.
DWIE ORKIESTRY TANI WŁASNY BUFET.
 Garderoba 60 gr.

Nowy rekord światowy.



Włoski lotnik Calacchi ustanowił nowy re-
 kord światowy w locie na plecach utrzymu-
 jąc się przez 42 minuty 37 sekund w tej nie-
 wygodnej i niebezpiecznej pozycji.

Trzy żony Stefana Olpińskiego. Dwukrotna bigamja bohatera głośnego procesu.

Warszawa, 20.1. Toższe się śledz-
 two w sprawie dwukrotnej bigamji
 Stefana Olpińskiego bohatera głoś-
 nego procesu dysononje
 coraz obfitszym materiałem.
 Pierwszy związek małżeński zawarł
 Olpiński w roku 1916 w m. na We-
 grzech z baronówną Gizella Banffv,
 która pracowała w szpitalu
 jako sanitariuszka.
 Olpiński, który podawał się za ba-
 rona liczył wówczas lat 10. Gdv uro-
 dził się syn Olpiński porzucił żonę
 z dzieckiem i wrócił do Małopolski.
 W 8 lat później ożenił się z Karoliną
 Krysiakówną, córka fotografa w
 Krakowie, gdzie
 występował jako kawaler.
 19-go lipca 1925-go roku zmienił
 wznamię na ewangelicko-reformo-
 wane i otrzymał w Wilnie rozwód.
 W roku 1927-ym Olpiński ożenił się
 z Marią Prusiewiczówną
 w Warszawie. Rozwód z pierwszą

żoną Olpiński otrzymał dopiero w
 roku 1929-ym, a więc popełnił dwu-
 krotne bigamie. Władze prowadzą
 w dalszym ciągu dochodzenie.

Uniewinnienie adwokata Fedorowicza w Sądzie Apelacyjnym.

Warszawa, 20 stycznia. Sąd Apelacyjny
 uniewinnił adwokata Fedorowicza, znanego
 cywilistę i profesora uniwersytetu lubelskie-
 go z zarzutu oszustwa.
 Fedorowicza jako radca
 towarzysza samochodu

„General Motors”
 pośredniczył w kupnie placów i według
 okarżenia niejakiego Eksnera miał oszu-
 lać towarzystwo samochodowe na grubszą
 kwotę. W Sądzie Okręgowym Fedorowicza
 skazano na 3 lata więzienia.

Robotnik pod rozpalonym b'okiem żelaza. Straszny wypadek w hucie.

Dąbrowa, 20.1. Robotnicy huty
 „Bankowej” w Dąbrowie byli
 świadkami strasznego wypadku. Ja-
 kiemu uległ 48-letni Marcin Skrzy-
 dlak, zam. na kol. „Zielona”.
 Nieszczęśliwy pracował przy
 piecu na oddziale budowy szwn i w
 pewnej chwili uderzony został tak
 silnie kawałem rozpalonego do czer-
 woności żelaza, że upadł przygnieci-
 on gorącym żelazem.
 Doznał on złamania
 obydwóch nóg,
 oraz ciężkiego poparzenia. Swad pa-
 lonego ciała napelniał cały oddział.
 wzywając u niektórych robotni-
 ków mdłości.
 Ofiarę strasznego wypadku odnie-
 siono do szpitala, gdzie walczy ze
 śmiercią.

Japonja i Chiny zamierzają odwołać swe delegacje z Genewy.

Warszawa, 20.1. Ministerstwo
 Poczty i Telegrafów wydało ciekawa
 instrukcje, dotycząca pierwszeń-
 stwa przy
 udzieleniu połączeń telefonicznych.
 Pierwsze zatem miejsce przysłu-
 giuie rozmowom zamawianym przez
 p. Prezydenta Rzplitej, potem ida
 rozmow wladz wojskowych, po-
 tem prezesa Rady Ministrów i mini-
 strów, dalej Seimu i Senatu, Pol-
 skiej Agencji Telegraficznej, urzę-
 dów państwowych i t. d.

Przyszły klerownik amerykańskiej pol tyki zagran- nej.

Warszawa, 20.1. (Tel. wł.) Ministe-
 rwojny Araki oświadczył przedsta-
 wicielowi „Tempsa” Hatsuoka o-
 świadczył, że w razie gdyby Liga
 Narodów chciała zastosować wobec
 Japonji artykuł 15 paktu Kelloga,
 Japonja bezwzględnie wstąpi z Li-
 gi.
 Komisja 10-tu postanowiła wzo-
 raj po długich tajnych obradach
 zwrócić się jeszcze raz do Japonji z
 propozycją kompromisowego załat-
 wienia konfliktu z Chinami. Na sku-
 teczność jednak tej propozycji wszy-
 sey zapatrują się
 bardzo sceptycznie.

„Pod trzema lipami”. Tajna mennica w karczmie. Aresztowanie dwu oszustów.

Bydgoszcz, 20 stycznia. W Czarn-
 kowie oraz pobliskim mieście Wiele-
 niu pojawiły się fałszywe banknoty 100-
 złotych. Jeden z fałszyfków skonfi-
 skował w ub. tygodniu miejscowy u-
 rząd pocztowy. Również pewnemu przy-
 jeźdźcy z Wielonia dostała się do-
 rak fałszywa 100-złotówka,
 którą tenże po przekonaniu się o nie-
 prawdziwości banknotu, sam natych-
 miast unieważnił. Najprawdopodobniej
 w okolicy działa jakaś tajemnicza szaj-
 ka fałszerzy i kolporterów, których ce-
 lem jest rozpowszechnianie fałszyfika-
 tów wśród niezamożnych ludzi. Fałszy-
 fikaty można łatwo rozpoznać.
 W wiosce Lubasz pod Czarnko-
 wem aresztowała policja dwóch uszu-
 stów: Józefa Skrzyńka oraz swna jeg-
 o Adama, którzy rozpowszechniali
 fałszywe 5 i 10-cio złotychki.
 Józef Skrzynek niedawno jeszcze był
 w więzieniu we Wronkach, gdzie odsia-
 dywał karę za popełnione oszustwa.
 Jest to człowiek o bujnej przeszłości
 kryminalnej. Jako były właściciel ober-
 ży „Pod trzema lipami” w Ludomach
 (koło Obornik), poszkodował on szereg
 osób na kilkanaście tysięcy złotych,
 sprzedając owa karczmie, mimo że już
 nie był jej właścicielem.
 kilkakrotnie różnym nabywcom naraz.
 W tej to właśnie karczmie, szumnie na-
 zwanej „Pod trzema lipami”, miała się
 mieścić mennica fałszywych monet. W
 przyległym do oberży mieszkaniu od-
 nelazła policja po przeprowadzonej re-
 wizji formy do wyrobu fałszyfkatów 5-
 złotychwych oraz pewną ilość fałszy-
 wych monet.
 Fałszywe monety 5-złotowe są bar-
 dzo dobrze podrobione i różnią się od
 prawdziwych jedynie lżejszą lo i pół
 erama) wagą. Fałszyfkaty mają nawet
 ten sam dźwięk, co prawdziwe mone-
 ty.

Ucieczka nieszczęśliwej żony. Przed mężem ukryła się w... pociągu.

Grudziądz, 20.1. W chwili, kiedy
 pociąg zdażający z Warszawy do
 Grudziądza ruszył ze stacji Mełno,
 wpadła do pociągu bosa i nawpół
 naga, silnie pokaleczona,
 około 30-letnia kobieta.
 W pierwszej chwili pasażerowie po-
 ciągu myśleli, iż ma się tu do czynie-
 nia z obłąkaną; dopiero później spra-
 wa się wyjaśniła. Nieszczęśliwa ko-
 bieta nazwała się Joanna Skwerowa
 i mieszka w Mełnie. Została pobita
 przez męża, poczem ten wyrzucił
 ją nawpół naga z domu. Nieszczę-
 śliwa kobieta wysadziła na stacji w
 Grudziądzu z pociągu, a następnie
 odwieziono ją karetką pogotowia do
 szpitala miejskiego. Dodać należy,
 że Skwerowa jest zaledwie kilka ty-
 godni no ciężkim porodzie.

Spis urzędników państwowych.

Warszawa, 20.1. W związku z od-
 bwywaniem się spisem urzędników
 państwowych rozesłano do wszyst-
 kich urzędów okólniki,
 wyjaśniające cel spisuów.
 Rząd podkreślił m. in., że chodzi o
 utrwalenie podstaw dla zaopatrzenia
 emerytalnych. Spisy mają być za-
 kończzone do 31 stycznia.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żąda-
 niu 8,92, w placeniu 8,91; dolar złoty w
 żądaniu 9, w placeniu 8,99; funt angiels-
 ki w żądaniu 30, w placeniu 29,75;
 rubel złoty w żądaniu 4,65, w placeniu
 4,65; marka w żądaniu 2,12, w placeniu
 2,11; za 100 franków francuskich w ż-
 daniu 35, w placeniu 34,85.

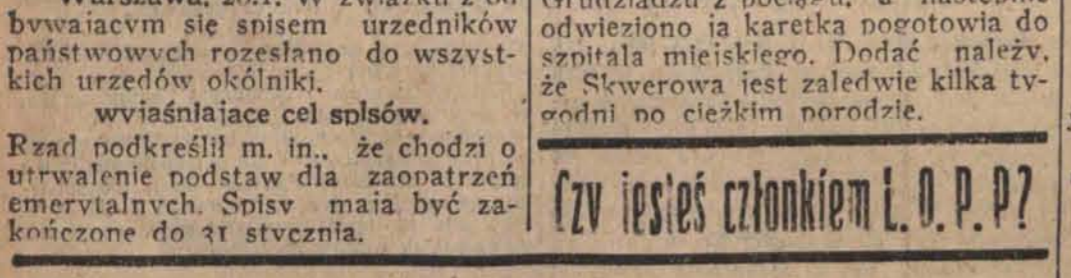
Straszne samobójstwo uczzonego.

Profesor dr. Schulte popełnił samobójstwo
 w swoim laboratorium zapomocą eksplozji
 gazu. Cały dom uległ częściowemu
 zniszczeniu.



WILLIAM PHILIPPS,
 jest kandydatem na sekretarza spraw zagra-
 nicznych Stanów Zjednoczonych.

Obozy wojskowe dla młodzieży francuskiej.

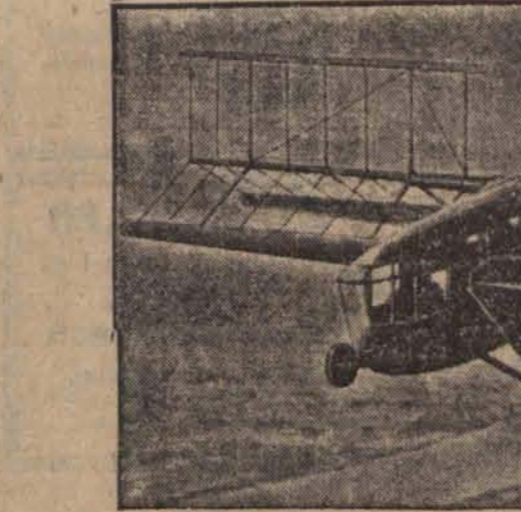


Po wprowadzeniu przez Niemcy przymusowego szkolenia wojskowego młodzieży, urzą-
 dzają również Francja kilka obozów dla młodzieży w Algierze

Uczeń-zabójca szofera taksówki skazany na rok więzienia.

Łomża, 20 stycznia. (Od wł. kor.) —
 Sąd Okręgowy w Łomży skazał na rok
 więzienia ucznia gimnazjum państwowe-
 go im. Prezydenta Mościckiego w Ostro-
 wju — Stanisława Szczyglińskiego oskar-
 żonego
 o zamordowanie szofera
 warszawskiego
 Keltera. Szczygliński wynajął taksówkę
 w Warszawie i w drodze do Łomży za-
 strzelił szofera. Ujawniono, że Szczygliń-
 ski chciał popełnić w taksówce samobój-
 stwo i podczas nabijania rewolweru
 spowodował wystrzał,
 który położył trupem Keltera. Szczygliń-
 skiemu połowę kary darowano na zas-
 dzie amnestji.

Nowy typ samolotu.



W warsztatach lotniczych w Tempelhofiezbudowano nowy typ aparatu, który ma
 mieć stałych skrzydeł ma obrotowe.

Przez zatokę Pucką można przejechać sankami.

Puck, 20.1. Mróz spowodował cał-
 kowite zamarnienie portów w Puc-
 ku i Jastarni, Puck od strony morza
 jest zupełnie niedostępny dla stat-
 ków i łodzi, tak samo port rybacki
 w Jastarni. Port w Helu pokrył się
 lodem i lada chwila można się spo-
 dziewać również całkowitego zam-
 arznienia.

Przez zatokę Pucką można przejechać sankami.

Ostatnio sankami zaprzężone-
 mi w konie, przejechali przez lód za-
 toki Puckiej rybacy z Kuźnicy do
 Pucka. Kuźnica znajduje się na pół-
 wyspie Helskim i odległa jest w linii
 powietrznej o 16 km. od Pucka. Lód
 jest bardzo grubym i miejscami
 dochodzi do 20 cm.

AFERA POBOROWA W STOLICY.

Aresztowanie lekarza wojskowego.

Warszawa, 20 stycznia. W związku z wykrytą aferą w Warszawie afera poborowa, wojskowe władze śledcze aresztowały wczoraj

10 poborowych, których zwolniono w szpitalu Ujazdowskim na podstawie fałszywego orzeczenia lekarskiego o pogorszonej rzekomo

stanie ich zdrowia. Poza to aresztowano również kilku podoficerów, zatrzymany został również pewien lekarz wojskowy.

Ze względu na charakter całej sprawy i dobro toczącego się śledztwa, szczególne afery trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Tęsknota do więzienia.

Walka o ciepły kąpiel.

Warszawa, 20 stycznia. Przy ulicy Krakowskie Przedmieście 68 jakaś kobieta wybiła w sklepie

szybę wystawową. Okazało się, że była to niejaka Marja Tyborowska.

Sprawdzona do sądu grodzkiego. Tyborowska oświadczyła, że szybę wybiła, ażeby

dostać się do więzienia, gdyż cierpi głód i nie ma dachu nad głową.

Sędzia z pewnych względów formalnych nakazał zwolnienie zatrzymanej. Tyborowska oświadczyła, że wobec tego nie pozostaje jej nic innego, jak wybrać drugą szybę, ażeby nareszcie dostać się do więzienia dla przepędzenia tam zimy.

400 klg. rodzynków i 50 klg. pomarańcz.

Sukces nowej placówki straży granicznej.

Sosnowiec, 20 stycznia. W ostatnich tygodniach w Zagłębiu zlikwidowano kilkanaście band przemytników, a mimo tego urzędnictwo kwitnie w najlepsze. Główną przyczyną tego jest...

...nędza. Nowa placówka straży granicznej w Będzinie zatrzymała podejrzanego osobnika, zdążającego na dworzec, za którym niesiono kilka dużych pakunków.

Okazało się, iż był to mieszkaniec Sosnowca w Jędrzejowskim, Józef Majer Herzkiewicz, który nabył w Będzinie 400 klg. rodzynków, oraz 50 klg. pomarańcz przemycanych z Niemiec. Został on aresztowany i aresztowany a tenar skonfi-kowany.

W związku z tem policja wykryła skład przemytników, mieszczący się w mieszkaniu niejakiego Biedysza przy ul. Podwale. Biedysz ostrzeżony w porę zdołał zbiec.

Skarb opieszatego podatnika

spłonął doszczętnie w piecu.

Częstochowa, 20.1 Haszmajer Handelman, kupiec z Sulmierzyc, wpiął urzędowi skarbowemu z

tytułu podatków większą kwotę. Ku piecu nie miał ochoty wpłacić należności do kasj. skarbowej, a obawiając się sekwestratora, postanowił ukryć dobrze wszelkie wartościowe rzeczy, pieniądze i biżuterię. Za najlepszy seif uważał piec. W jego też czeluściach Handelman umieścił 600 zł. gotówkę dwa weksle po 2 tys. zł. i biżuterię na ogólną sumę 10 tys. zł.

Tymczasem matka Handelmana, nie wiedząc o kombinacjach syna, teże noc

rozpalila suw ogień w piecu, chcąc snowni oprząć przed snaniem pokoi. W płomieniach spłonął cały skarb Handelmana.

Biuro dzienników i ogłoszeń
PROMIEN
ul. M. Dąbkowski
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98
Z dniem 1-go października s. b. zaprowadziliśmy dziennik francuski i angielski na które przyjmujemy Łaskawa Złocista wszelkiej pramatury, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe.
Ponadto posiadamy na składzie duży wybór żurnali mód.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-jej rano do 21-jej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przejazdu godzina 1:30 cena zł. 4-
X 20-X

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór
W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz

OLA
NIE PREZERWATYWY.
Prawdziwe, edynie z nazwą "OLA"
i tą marką na każdej kopercie.

Dr. med. KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
Adrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

STENOGRAFJI
polskiej i niemieckiej wyucza
Henryk Berman
ul. Prądzan 19 (Kluczyk - 23) Tel. 136-05.
Zgłosz do nowych komplektów notowania od 5-8 wiecz. Posiadacz wykładów w Instytucie s. b.

Dr. med. N. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopielowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, 1 do 2 w pol. od 5 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

Doktor ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNI 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
od 9-jej do 9:30 2 i 1 2 9 wiecz. w niedziele od 10 do 12 w pol.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne Zielona 6, telefon 185-49.
Przyjmuje od 12 - 2 i od 7 - 8:30 wiecz.

SPRZEDAM dom murowany, jednopiętrowy, 16 mieszkań, z powodu podziału majątku zaraz. Ul. Sadowa 7. Józefa Rychlińskiego.

Dr. med. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopielowych
Cegielniana 15 tel. 149 07
Przyjmuje od godz. 8-jej do 11-jej i od 4-jej do 6-jej, w niedziele i święta od godz. 9-jej do 1-jej.

ZAGINAŁ wilk, wabi się „Lord”. Miał łaganiec z obrozą. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Przędzalniana 37a. Dozorca wezwany.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Raport rzeczoznawców dla światowej konferencji gospodarczej w Londynie wskazuje na katastrofalną sytuację gospodarstwa światowego.

Liczba bezrobotnych wynosiła na świecie co najmniej 30 milionów ludzi a z rodzinami do 90 milionów. Ceny za produkty spadły do 60 procent cen z roku 1929. a za surowce do 33 procent. Głędły zubożone w Kanadzie notują ceny tak niskie, jakich nie było w ciągu ostatnich stu lat a zapasy zboża są dwukrotnie wyższe niż w roku 1925. W wielu podstawowych działach produkcji, jak np. w przemyśle chemicznym wyzyskałe się obecnie około 10 procent zdolności wytwórczej.

Ogólne obroty handlu światowego wynoszą w III-cim kwartale ubiegłego roku nie więcej jak 1/3 obrotów w tym samym czasie 1925 roku.

Niektóre państwa europejskie muszą obecnie spłacać z tytułu odsetek sumy większe niż wynosi wartość ich całego wywozu.

(-) Według „Herald Tribune” Hoover i Roosevelt zgodni są w tem, że zadanie długów winno być uregulowane bezwzględnie i mają nadzieję znaleźć podstawę umożliwiająca tym dłużnikom, którzy dokonali w dniu 15 grudnia spłaty swych rat, zadanie natychmiastowej redukcji długów. Obaj meżowie stanowią, że ta droga nastąpi przy sprzyśleniu daty światowej konferencji ekonomicznej.

(-) Prezydent republiki francuskiej obniżył swoje pobory o 10 procent.

(-) Władysław Stupnicki skazany został za obrażenie Wojewody Grazińskiego na 3 miesiące więzienia.

(-) Na dziedzińcu sejmu odbył się wobec posłów komisji budżetowej pokaz tanków, czołgów, motocykli, samochodów karatek sanitarnych i t. d. całkowicie wykonanych w kraju, celem zademonstrowania niezależności się przemyślu krajowego.

Podczas obrad komisji budżetowej doszło do ostrego starcia między referentem posem Tebinka (BB) i posem Arciszewskim (PPS), który nazwał posła Tebinka ładakiem. Poseł Tebinka wysłał posłowi Arciszewskiemu swoich sekretantów.

(-) W Warszawie zmarł główny dyrektor Z. U. P. U. Siwik Bronisław na aneurysm serca.

(-) Rada miejska w Łodzi uchwałała skierować skargę przeciwko reaktywowaniu wice prezydenta Dr. Włóczyńskiego do Najw. Trybunału Administracyjnego.

(-) Przy ulicy 11 Listopada 74 wybuchł groźny pożar wskutek niedbalstwa.

Spłonęło piętro oficyny.

(-) Sąd okrękowy w Łodzi skazał Leonardę Elżę Jeskę zamieszkałą w Kalach za spalenie żywcem swego 7-letniego dziecka w piecu na 8 lat ciężkiego więzienia.

Karnawałowa bójka pijaków.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 12 w nocy na ulicy Sienkiewicza zadzieleno nieprzytomną młodą dziewczynę. Zauważony lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie jodyną, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala przy Zbórni Miejskiej.

Desperatką okazała się 19-letnia Helena Adoch, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Wapiennej 10. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Ubiegłej nocy na terenie posesji przy ulicy Botego 9 (na Widzewie) wywiąła bójka pomiędzy kilku lokatorami tegoż domu. Biło się tu nożem. Zażądano zlikwidowania posesji.

W wyniku bójki zostali porażeni Józef Rogdan, Władysław Jaska i bracia Roman i Stanisław Piszni. Najwięcej poturbowany został Józef Rogdan, który odniósł 6 ran słowny. Wszyskim udzielili pomocy lekarz Kasy Chorych.

Wczoraj, o godzynie 10 wieczór na ulicy Przesińskiej wywiąła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W wyniku jej odniósł okaleczenie ciała Roman Lipiński, niewiedomego miejsca zamieszkania, 29-letni Władysław Oliń, bezrobotny zamieszkały w Żelazku, oraz niejaki Robert Berent, ż.

TO CO NAJMODNIEJSZE numer 2.

Mówił trochę o wszystkim. Tak jest właśnie tytuł wstępnego artykułu, który omawia sprawę futer, sukni balowych, pantofelek, rakowiczek i wszelkich pułowników. Następny artykuł, p. t. Wiosenne kapelusze, wprowadza nas już w nastój wiosny, słonecznej pogody... duzych, słomkowych rond artykuł Szyje sama mówi o wymarszeniach, wodach i tych podobnych ozdobach a prace p. t. Komplety bielizniane. Ozdoby własnoręczne. Bluzka haftowana. Dla naszych dzieci, wyjątna sprawa tysiąca ważnych, intymnych drobiazów. Prócz tego ciekawej, jak zwykle dział przeróbek opowiada o przerobieniu starej sukni na nowa popołudniowa a odpowiedzi redakcji dała tysiące dobrych rad. W części literackiej mamy dokonanie noweli Waslewskiej pt. Sylwester. Świadek 1. kolacja, oraz dwa doskonałe felietony: Co pani odkłada - oraz - Wewnętrzne przyczyny. Całości dopełniają liczne wzory, rysunki, oraz modele sukien.

Popraczajcie Czerwony Krzyż!

Około 2000 robotników Scheiblera

utraciło pracę podczas reorganizacji.

Łódź, dn. 20 stycznia. Stopniowe uruchamianie Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana - równocześnie zmniejsza szereg bezrobotnych, zarejestrowanych i pobierających zasiłki ustawowe w Funduszu Bezrobocia, oraz pobierających zasiłki doraźne w Komitecie Grodzkim do Spraw Bezrobocia.

Ponieważ dane z Funduszu Bezrobocia i z Komitetu Grodzkiego dotyczące zmniejszenia się floty robotników z Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana, pobierających zasiłki - są doskonałym sprawozdaniem faktycznego zatrudnienia robotników w Zakładach - zwróciliśmy się kolejno do tych obu instytucji z prośbą o informacje.

Okazuje się, że flota robotników Scheiblera i Grohmana zarejestrowanych na zasiłku w Funduszu Bezrobocia istotnie spada. Dawniej było zarejestrowanych około 5.600 ludzi - obecnie, odliczając już tych którzy wczoraj podjęli pracę w kopalni - około 2.400.

W przyszłym tygodniu, po uruchomieniu

wykończalni i drukarni - w najlepszym wypadku - na zasiłku Funduszu Bezrobocia pozostanie około 1.700 ludzi.

Z tego wynika, że zatrudnienie po uruchomieniu Zakładów Scheiblera i Grohmana - w porównaniu z okresem dawnym, gdy fabryka była w ruchu - zmniejszyło się o 1.700 robotników.

Jaki los czeka tych ludzi - niewiadomo. Zkolei zwracamy się do Komitetu Grodzkiego do Spraw Bezrobocia. Tutaj okazuje się, że z pomocy korzystało około 400 robotników Scheiblera i Grohmana pozbawionych zasiłków ustawowych.

Obecnie szereg osób zgłosiło się i podziękowało za pomoc twierdząc, że ponownie otrzymali pracę. Ponieważ istnieją poszlaki że wielu z nich mimo otrzymania pracy, nie zrezygnowało z tej pomocy - Komitet Grodzki - rozpoczął kontrole, tak że trudno ustalić w tej chwili liczbę robotników, która pozostała na liście Komitetu.

NOGA W TRYBACH KIERATU.

Tragiczny wypadek podczas młocki.

Turek 20 stycznia. We wsi Żuków gminy Pecherzew, powiatu tureckiego, wydarzył się w dniu wczorajszym tragiczny wypadek. Oto podczas młocki zboża został pochwycen przez tryb kieratu Jan Nadolski, właściciel kilku-morgowej zagrody. Nieszczęśliwemu

wieśniakowi urwało nogę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala, gdzie zmarł na stole operacyjnym. Wieśniak osierocił kilkoro drobnych dzieci.

Wisielec na zaśnieżonej sośnie.

Dramat zredukowanego robotnika.

Łódź, 20 stycznia. Erwin Jekiel, robotnik fabryczny, zamieszkały w Kuździe Pabjanickiej, nie mając ostatnio pracy, wyruszył przed kilku dniami w podróż dla znalezienia jakiegokolwiek bądź zajęcia.

Rodzina Jekiela z niecierpliwością oczekiwiała wiadomości. W dniu wczorajszym w mieszkaniu Jekiela zjawili się policjanci.

Przyniósł on wiadomość o Erwinie Jekielu, lecz wiadomość smutną. Bezrobotny Jekiel napróżno szukał zajęcia i zniechęcony niepowodzeniem targnął się na życie. Wczoraj nad ranem w lesie należącym do wsi Łyszkowice, powiatu łowickiego znaleziono na sośnie wisielca.

Okazał się nim właśnie Erwin Jekiel.

Poświęcenie nowej świetlicy i taniej kuchni dla pracowników umysłowych.

Łódź, dnia 20 stycznia. W dniu wczorajszym staraniem diecezjalnego komitetu A. K. „Caritas” została poświęcona i otwarta świetlica i tanja kuchnia dla pracowników umysłowych. Świetlica została otworzona w

centrum miasta w pięknym lokalu w frontowej kamienicy przy ul. Narutowicza Nr 31.

O godz. 12-jej w południe w obecności J. E. ks. bisk. dr. W. Tymienieckiego, ks. rek. J. Dziołby, poświęcenia świetlicy dokonał ks. dr. St. Nowicki. W akcie poświęcenia i otwarcia świetlicy i taniej kuchni dla pracowników umysłowych wzięli udział z władz państwowych starosta grodzki Podobński, komendant Niedzielski, kier. Krzyżanowski, z ramienia komitetu „Doraźny Posilek” p. sedzia Konarzewski, dyr. J. Jabkowski, inż. Rogowski, reprezentant prasy, organizacyi społecznych dobroczynnych oraz Twa „Caritas” Beżji-środko po otwarciu świetlicy zaproszeni zostali oraz pensjonarze nowotwarowej świetlicy spojyli pierwszy obiad. Sza jedlna, gruntywnie odnowiona przyhrana zielenia i żywym kwieciem przedstawiała

miły i sympatyczny wygląd.

W dniu tym wydano 100 obiadów. Nowopowstała placówka należy pownać z wielkim uznaniem.

ZYCIE PABJANIC.

Ujęcie sprawy rozbrojenia policjanta.

Pabjanice, dnia 20 stycznia 1933 roku, Jak już „Echo” doniosło w Pabjanicach w tym dniu miał miejsce wypadek rozbrojenia posterunkowego PP, podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych. Sprawca okazał się zawiadką o gwałtownej budowie ciała niejaki Alfons Brożek, lat 30, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Grabowej Nr. 3.

Zarządzony pościg zakończony został pomyślnie, bowiem w dniu wczorajszym Brożka ujęto i osadzono w miejscowym areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

BAGNET W REKU WIEŚNIAKA.

Pabjanice, dnia 20 stycznia Zygmunt Szande, lat 21, mieszkaniec osady Młodzieniak pod Pabjanicami oddawał pała nienawistną na tle matrymonialnym do mieszkańca wsi Wola Zaradzyska pow. łaskiego niejkiego Ozimka Franciszka, lat 25, który był jego rywalem, Kością niezgody była panna N. mieszkanka tejże wsi.

We wrześniu ub. roku dwoje rywali spotkali się nieoczekiwanie i po krótkiej wymianie soczystych słów. Szande Zygmunt zadał kilka pchnięć bagnetem Ozimkowi, zadając mu poważne rany w głowę i brzuch. Ozimka przewieziono do szpitala w Pabjanicach, gdzie leczył się kilka tygodni.

W dniu onegdajszym Sąd Grodzki w Pabjanicach rozpatrywał powyższą sprawę i po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu dowodów, skazał Zygmunta Szande na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

KURSY KRAWIECKIE.

Odbyło się uroczyste zakończenie kursów kroju męskiego i damskiego w Pabjanicach. Kursy powyższe zorganizował i przeprowadził Instytut Rzemieślniczy Woi Łódzkiego. Słuchaczami kursu męskiego byli czeladnicy i mistrzowie krawieccy damskiego - czeladniczki i mistrzyni krawieckie.

Z ŻYCIA KOMITETU BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Pabjanice, dnia 19 stycznia. Jak wiadomo kuchnia dla bezrobotnych pracowników umysłowych mieści się w restauracji p. Tomaszewskiego przy ul. Zamkowej 47. W ubiegłym roku listopadowa wydatowała kosztem Grodzkiego Podkomitetu do Spraw Bezrobocia do 110 obiadów.

W związku z kryzysem i zwolnieniem z poszczególnych Instytucji samorządowych i prywatnych w Pabjanicach około 30 pracowników umysłowych kuchnia wydaje obecnie około 200 obiadów. Cyfrę powyższą świadczy niebicie o stałym wzroście bezrobocia wśród pracowników umysłowych, którzy po wyczerpaniu ustawowej zapowię ZUPU odczuwają obłądki i węgła, nic więcej nie otrzymują.

PORADNIE BUCHALTERYJNE PRZY ZWIĄZKU HANDLOWCÓW.

Pabjanice, dnia 20 stycznia 1933 roku. Jak nas informują, przy Związku Zawodowym Handlowców Polskich w Pabjanicach powstała „Poradnia Buchalteryjna”.

Celem poradni jest zaprowadzenie i prowadzenie ksiąg handlowych oraz sporządzenie bilansów, udzielenie wszelkich porad w zakresie księgowości i t. p.

Kierownictwo „Poradni” spoczywa w rękach fachowców.

Nowa ta placówka jest bardzo pożądana, tembardziej, że - jak wiadomo - istnieje przymus prowadzenia ksiąg we wszystkich instytucjach handlowych wyższej kategorie.

St. 4
Ech
Zycie
Koło pr
de magi-
nie ma do
Jeruzolimsk
funkcjonarj
sygnalizacyj
czny. Kole
za w pow
władz udzi
cyj turysty
w Warszawie
Po rocz
„pokazach”
„Ubezpieczeni
stać się jedn
ło się w Te
nie przedsta
Polskę boje
p. Murcji M
yt. „Spraw
tej wysoc
ię te same o
ię sztukę ob
instytutowy
ska, Zofia M
ska, przyg
ka oraz dy
Moniki” z
grupy redu
v Teatrze I
Zarząd Z
sków miez
rania o uc
miejskiem
miejskiem
towa dyrel
Gdmowa uz
kiem pasaż
Na ukoni
ka na Zolli
mi: Kossak
Park, o prz
placę do gr
Obecnie bu
ku nastąpi
W lonie
w sprawie
go, którego
dzień mied
Przyjeżdż
delegacja p
bezwzględ
dla czterech
weh od 10
urzeniowa
żanych ro
delegacja o
jedynych o
nik, posiad
Wielu s
wsmożności
mowolnie
eweh 75 g
stolacznym
prektyki t
wo karane
burcie z 5
kolejowa.
PIERRE
Waga
dzinie na
dział. W
robotników
kich biał
plaszczak
nie z szar
mielece k
plaszczem
stacji wyt
miejsce s
wli skrzy
gami, co
wagonie.
ma, która
czwarte ł
ści na br
szczypli.
remn e cz
zycji Hel
pociąg, b
powagę k
lewej stro
ce. Za p
- sasiad
przy trze
w rodzaj
wychowa
omniat s
rucił iei
„To nie
mastodon
jął całe n
jednake
czero nie
usadwił
wana na

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kolo przyjaciół środowiska występuje do magistratu z wnioskiem o wydzierżawienie mu dolnej części budki przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, z której funkcjonariusze P. P. regulują zapomocą sygnalizację świetlną - dźwiękową ruch uliczny. Kolo przyjaciół środowiska zamierza w powyższej części budki zorganizować udzielanie wszelkiego rodzaju informacji turystycznych dotyczących pobytu w Warszawie.

Po rocznej karjerze „podziemnej” na „pokazach” Instytutu Reduty w gmachu Ubezpieczeń (dokąd publiczność mogła do stać się jedynie za zaproszeniami) - odbyło się w Teatrze Nowym pierwsze publiczne przedstawienie głośnej już dziś na całą Polskę bojącej sztuki „Kobiecej” pióra p. Murji Morozowej - Szepcekiej pod tyt. „Sprawa Moniki”. Wykonawczykami tej wysoce interesującej i aktualnej sztuki są te same artystki „Reduty”, które grały tę sztukę około 300 razy na „pokazach” instytucyjowych, a więc panie: Ela Labuńska, Zofia Maliniewiczówna i Zofia Myszkowska, przygotowane przez Zofję Modrzewską oraz dyr. Juliusza Osterwę. „Sprawa Moniki” ze względu na zobowiązania trupy redutowej będzie mogła być grana w Teatrze Nowym tylko kilka razy.

Zarząd Związku Zawodowego pracowników miejskich (urzędniców) wszczął starania o uzyskanie ulg dla pracowników miejskich przy przejazdach autobusami miejskimi. Starania te spotkały się z odową dyrekcji tramwajów i autobusów. Odnowa uzasadniona jest wielkim natłokiem pasażerów w autobusach.

Na ukończeniu znajduje się budowa parku na Żoliborzu, położonego między ulicami: Kossakia, Hożjusza i Niegolewskiego. Park, o przestrzeni 1 i pół ha, posiada dwa placce do gier dla dzieci i kort tenisowy. Obecnie budowane są drogi. Otwarcie parku nastąpi na wiosnę.

W łonie magistratu odbywają się narady w sprawie 15 proc. dodatku wyrównawczego, którego wypłata ustać ma według zarządzeń magistratu, z dniem 1-go lutego r. b. Przyjęta została przez prezydenta miasta delegacja pracowników, która domagała się bezwzględniego utrzymania tego dodatku dla czterech niższych kategorii pracowników, których pobory wahają się w granicach od 109 do 220 złotych. Delegacja interweniowała również w sprawie przeprowadzenia redukcji personalnych. Ostatnią redukcją objętych zostało kilkudziesięciu jedynych żywicieli rodzin, m. in. pracownik, posiadający na utrzymaniu 8 dzieci.

Wielu składników węgla, korzystając ze wzmocnionej konsumpcji paliwa, podniosło surowość cen węgla powyżej obowiązującej ceny 75 groszy za 10 kg. Ponieważ rynek stołeczny nie odczuwa braku podaży węgla, przewidywane jest utrzymanie cen węgla na poziomie obecnym. Wobec tego, co do węgla, nie ma w Warszawie żadnych perspektyw podwyżki cen, a w półburcie z 50 do 54 gr. za tonę, loco stacja kolejowa.

KRATKICZKI

Zapomniane kalosze.

Przykry gospodarz.

Strasznie trudno jest, zwłaszcza zimą, wcześniej wstawać. Od wielu lat przyrzekał sobie: jutro wstanę o 8-iej rano i od wielu lat nie budzę się przed 10-tą. To jest strasznie! Najlepiej pracuje się z rana, najwygodniej zafatwiać wszystkie sprawy na miejsce rano i coś z tego, kiedy nie mogę rano wstać. Poprostu siła porannego snu jest silniejsza od woli mojej żony, służącej, syna i sąsiadów z bliższych i dalszych domów. Nie mogę rano wstać!

Ale już w najbliższej przyszłości będę wstawał. Wpadłem mianowicie na trop” genialnego wynalazku, dzięki któremu każdy człowiek obudzi się i natychmiast weźmie do ubierania o tej godzinie, którą sobie wyznaczy kładąc się z wieczora spać. Będzie to mianowicie łóżko zegarowe. Nastawię np. zegar na godzinę 9-tą rano i punktualnie o 9-iej rano łóżko wraz z mną automatycznie odwróci się i wyrzuci mnie do ukrytego pod podłogą basenu, czy choćby wannę z zimną wodą. I dajcie mi takiego, któryby natychmiast nie zerwał się i nie ubrał.

Nie wątpię, że technicy stolarscy podchwycą ten genialny pomysł i już niedługo „łóżka zegarowe” ukaza się w powszechnej sprzedaży. To jest zresztą jedyny sposób żebym wstawał wcześniej.

Ale nie chodzi dziś ani o moje wstawanie, ani o łóżko tylko o kalosze. Przypomnę sobie, że niecierpię kaloszy. Posiadam wprawdzie w domu jedną parę, ale tylko od parady”, to znaczy, że nie używam ich tak samo jak nie używam parasola. Nie używam zaś kaloszy z tego względu aby młoda panienka, którą przecież trzeba zawsze mówić o kwiatkach duszy i księżycu, nie miała do mnie pretensji, że „władzę” kalosza mi do jej duszy”. Tak to się nazywa gdy ktoś pyta panienkę: za jaką sumę zdecydowałaby się pan przerezuwać ze swej enoty? Panienka słusznie uważa pytanie takie za niedyskretne, mężczyzna bowiem sam powinien domyślić się jej wartości i zaproponować odpowiednio wysoką kwotę.

Kalosze służą m. in. do wywoływania zamieszania garderobianych, w wyniku których jeden człowiek w ciągu jednej zimy używa kilkunastu par różnych kaloszy znajomych i obcych, gdyż każdą parę po kilku dniach zamienia chcący lub niechcący w cukierki, restauracji, w domu a czasami nawet w własnej przyjaciółki, gdy jest u niej specjalny tłok.

ODWIEDZINY.

Tadeusz Zatorski zamieszkały przy ulicy Wolborskiej miał dzwiny a niemądry zwyczaj odwiedzania swych przyjaciół. Wiadomo, że z przyjacielskich wizyt nigdy nie dobrego wyjść nie może. Albo powstaną bowiem nowe plotki, albo ktoś z kimś się pobije, albo i t. d.

Tedy Zatorski miał nieszczęście zdecydowania się dnia 19 grudnia r. ub. na odwiedzenie swego przyjaciela Wincentego Adamowicza zamieszkałego przy ul. Pięknej na Chojnach. Adamowicz godnie przyjaciela przyjął, wyciągnął rzetelną butelkę czystej, zakropił ją gorzką drugą butelką zakropił wianiem, dał gościami na „przygruchę” śledzia marynowanego z cebulą, a także, kieszki kawał porządną, chleba świeżego, kiszzonego ogórka, słowem przyjęcie było pierwsza klasa i gdy Zatorski uznał, że już pora wracać do domu, gospodarz miał dosyć w czubie.

Zatorski wyszedł. A gdy znalazł się na ulicy przypomniał sobie, że zostawił u Adamowicza własne, rodzime kalosze. Wrócił tedy, by je zabrać, ale spotkała go dzwina, a nawet przykra niespodzianka. Adamowicz kaloszy nie oddał, natomiast w przystępie pijackiego gniewu pobił swego gościa i przyjaciela, który z kolei zareagował na to solidnym krzykiem.

Policja zrobiła porządek, spisała protokół i skierowała sprawę gdzie należy, w wyniku czego sąd Grodzki skazał Wincentego Adamowicza na 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Samochód na granicy. Szajka przemytników przed sądem.

Z Katowic donoszą: Zakończył się sensacyjny proces przeciwko dobrze zorganizowanej szajce przemytniczej, w której skład wchodził także strażnicy granicznej.

Szajka ta przemycała z Niemiec różne towary, które przez granicę przewożono samochodem. Strażnicy graniczni puszczały samochody bez kontroli. W październiku ub. roku przytrzymał samochód w Murckach i znaleziono w nim olbrzymią ilość

rewizji większą ilość towarów zagranicznych.

Wczoraj odpowiadała szajka przed sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżeni Nitz, Grochucki i Szary zbiegli w międzyczasie z granicą, wobec czego rozpisano za nimi listy gończe. Po przesłuchaniu szeregu świadków, sąd skazał Szimmera, Niemczyka i P. po 13,800 grzywiny, a w razie nieściągalności, na 276 dni aresztu. Kudela na 5.650 zł. grzywiny, względnie 113 dni aresztu. Oskarżony Maniura, któremu akt oskarżenia zarzucił, że był organizatorem szajki został uwolniony.

gdyż zdolał udowodnić, że w tym czasie znajdował się w więzieniu karno-śledczym w Katowicach, jako podejrzany o przemytnictwo.

PIERRE MILLE.

„Ofiara”.

Wagon drugiej klasy „Metro”, w godzinie natłoku. Pasażerowie stali i siedzieli. Wśród siedzących było najwięcej robotników, w ubraniu roboczym: krótkich białych bluzach lub granatowych płaszczach, bez kołnierza, lecz przeważnie z szalikami na szyi, w welnianej kamizelce lub pulloverze pod bluzą, czy płaszczem. Wsiadli do Métro niedaleko stacji wyciecznej, dlatego zajęli większość miejsc siedzących. Niektórzy z nich usta wli skrzyżki z narzędziami pomiędzy nogami, co jeszcze uszczuplało miejsca w wagonie. Prócz nich była ponadto tegoż da ma, która swoją okazałą osobą zajęła trzy czwarte ławeczki a na pozostałej jej części na brzeżku usadowił się niewygodnie szczupły, drobny mężczyzna, usiłując da remną czytać gazetę w tej niepewnej pozycji. Elektryk zatrzymywał się lub ruszał powoli, biedny, szczupły pan tarcił ręką o nawagę i potracał ramieniem sąsiadkę z lewej strony, siedzącej na drugiej ławeczce. Za pierwszym i drugim razem dama — sąsiadka nie odezwała się wcale, lecz przy trzecim z kolei wypadku szepnęła coś w rodzaju: „chem” czy też „człowiek bez wychowania”. Biedny, szczupły pan nie ośmielił się zaprotestować. Z ukosa tyłko rzucił jej spojrzenie, zdając się być tak: „To nie moja wina. To z powodu tego nastośdonta, który usiadł przy mnie i zajął całe miejsce!” — Dama — nastośdont jednakże zdawała się nie mieć wzdzięć i niczego nie spozstrzegając wystarało jej, że usadowiła się wygodnie. Solidnie ułożona na szerokim siedzeniu czyniła wra

żenie przeżuwać, co bawiło robotników. Osoby zainteresowane w milczącym konflikcie nie obchodziły ich wcale: byli to burżuje. Wtęć drwiłi sobie poprostu. Jeden z robotników tylko rzucił uwagę, że „kloc” ma na czem siedzieć”, ale nie wzruszyło to kłoca. Wszeladło, że słów tych nie przyjęła do siebie. A szczerzy pan pozostał nadal w swej chwicznej pozycji. Była jeszcze ubiana panienka, praw dopodobnie pracownica z magazynu, poże rająca powieść taniego wdawnictwa, nie słysząc, co dzieje się wokół. Siedząca na przeciwko niej pani była również zaobsorbowana lekturą powieści, mniej taniego wydania — zdaje się — bowiem oprawne książki ochraniała okładką z haftryka nego srebrem jedwabiu. Był także ksiądz, lecz wyjątkowo nie miał przed sobą brzewjarza, a tylko numer humorystycznego czasopisma, który zdawał się bawić go szczerze.

„Stojący” pasażerowie natłoczeni byli. Śledzieli w beczie. Zależnie od ruchu wagonu, kolysali się to w prawo, to w lewo, przy towarzyszeniu różnych incydentów.

Przystanek... W ciągu dwóch minut natłoczeni pasażerowie wrócili do grzesznych form towarzyskich, zagadując się z kurtuazją: „Pan schodzi?” — I ci, co wysiadł mieli, wsiadli. Zastąpiła ich nowa, tłumska fala.

Zniemacka wszyscy doznali wstrząśnienia: wsiadła kobieta z ludu, tegoż kumoszka, bez kapelusza. Ruchem szortkim, nie mał brutalnym pchała przed siebie pięcioletnie dziecko. I zniemacka w „duchowej” atmosferze natłoczonego wagonu nastąpiła zmiana. Nawet starszy, zreumatyzowany pan który od dłuższego

Członków Kasy Chorych w Starogardzie leczą czystą wodą.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed kilku miesiącami napisał p. Jan Hillary z Piszewy w „Pielgrzymie” artykuł w którym krytykował Kasę Chorych. Pisał on m. in. że Kasa Chorych bierze wygórowane składki, a daje swym członkom mało korzyści. Gdy pracownik zachoruje, to otrzyma mało wartościowe lekarstwa lub wprost farbowane wody. Dalej p. Hillary nadmieniał, że na czele „Chorej Kasy” stoją zdrowi dyrektorzy i komisarze, z wyjątkiem pensjami i t. d.

że Kasa Chorych nie spełnia należycie swego zadania. Składki płacić trzeba wygórowane, a Kasa Chorych mało daje ubezpieczonym korzyści; chorzy otrzymują mało wartościowe medykamenty, lub tych lekarstw nie otrzymują wcale, ile do wyzdrowienia potrzeba. Dalej obronca nadmienia, że oskarżony chce dowieść, że członkowie Kasy Chorych jako lekarstwo otrzymywali nie tylko farbowaną, lecz nawet zupełnie zwykłą wodę.

Wspomnianym artykułem uczul się dotknięty zarząd Kasy Chorych, dlatego wytoczył p. Hillarowi proces o obrażę. W pierwszej instancji sąd grodzki w Starogardzie zasądził p. Hillaręgo na 100 zł. grzywiny. Przeciwno wyrokowi zasądzony wniósł odwołanie.

Na uwagę prowadzącego rozprawę sędziego, że często sprowadza się wodę z różnych źródeł leczniczych, która ma właściwości lecznicze oświadcza adwokat, że źródło to jest bardzo bliskie, 1,5 znajdujące się w Zblewie, a woda ta nikogo dotąd nie uzdrowiła.

Sprawę tę rozpatrywał następnie sąd Okręgowy. Rozprawa obfitowała w różne ciekawe i często zabawne szczegóły. Na wstępie sąd proponuje oskarżonemu przyjęcie wyroku I instancji z zastosowaniem amnestji, na co p. Hillary się nie godzi.

Na potwierdzenie swych wywodów podał obrońca kilku świadków. Po kilkakrotnej wymianie zdań pomiędzy adwokatami sąd ogłosił postanowienie odraczające rozprawę do 19 stycznia, celem zaważwania świadków podanych przez obronę.

Adwokat Stankiewicz uzasadnia następnie apelację, proponując przeprowadzenie dowodu prawdy na okoliczność,

Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie.

Car z Wielkiego Siola zabił żołnierza-telegrafistę.

Z Wilna donoszą: We wsi Wielkie Siolo, gminy mołodzieżańskiej, odbywała się uczta zabawa. Młodzież bawiła się ochoczo dolewając co chwile do kieliszków. Między dwoma uczestnikami zabawy Piotrem Carem mieszkańcem wsi Wielkie Siolo, a Salasem Michałem szeregowcem 11 kompanji telegraficznej 19 dywizji piechoty,

chcąc zachować pełną galanterję obaj poważnie wyszli przed budynec i od słowa do słowa przeszli do rekocyznów.

zaszło jakieś nieporozumienie. Ponieważ przy stole, przy którym pito znajdowały się również kobiety, przeto

Podczas bójki został uderzony kółkiem od plotu Michał Salasaj przyczem tak nieszczęśliwie, iż nastąpiło pęknięcie naczyńa krwionośnego co spowodowało zalew mózgu krwią. Nieroztropnego szeregowca odwieziono do szpitala wojskowego w Wilnie, gdzie zmarł.

Car z Wielkiego Siola zabił żołnierza-telegrafistę.

Carą osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Noworodek pod 5-kilogramowym kamieniem. Ukarana matka.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed Izbą Karną tut. Sądu Okręgowego rozpatrywano ub. tygodnia sprawę z oskarżeniem przeciwko Marjannie Markiewiczównie, lat 23, zamieszkałej w Skotnikach pow. mogileńskiego.

Przewód sądowy wykazał jednak winę oskarżonej. Między innymi stwierdzono, że Markiewiczówna zanopala swoje dziecko bezpośrednio po porodzie.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionej, że 18 października ub. r. w zaniarze popelnienia dziecjobójstwa zanopala swoje nieślubne dziecko płci żeńskiej w rowie, przyczem przyniosła jej pięć kłowym kamieniem. Dziecko zostało jednak przez osobę trzecią uratowane.

Prokurator, popierając akt oskarżenia, wniósł dla oskarżonej jeden rok więzienia. Aby jednak dać możność Markiewiczównie wychowania swego dziecka, oskarżyciel publiczny stawia wniosek aby karę, którą jej wniósł, zawieszono na przeciąg lat 5.

Oskarżona na zapytanie sądu, czy przyznaje się do winy, oświadcza, że dziecko nie zanopala, lecz przykryła tylko lekką warstwą trawy z piaskiem, przyczem nie użyła do przyniesienia ka-

Sąd po dokładnem rozpatrzeniu sprawy ogłosił wyrok skazujący Markiewiczówną na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na lat pięć.

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zapnumerujesz MAŁY KURJER!

belgi na biedną ofiarę.

— Będziesz cicho nareszcie! Siedź spokojnie, gromionu jeden! Lotrze niepoprawny! Bo zobaczysz, co oberwiesz!

— Zdać się, że „pijecie” do mnie, co? A więc dobrze! Zaraz zobaczycie!

Uniosła już rękę... Cały wagon zarzął. Wszyscy zarówno niemal doznali ochoty zabicia tej kobiety. Ale Francuzi są indywidualistami i tak dalece szanują wszelką indywidualność, że milczeli... Nie należy wtrącać się w nieswoje rzeczy. Czy techniczki ponownie zatopily nosy w książce. Tylko książd nie powrócił do swojej lektury. Usta jego drgaly... Może szeptał modlitwę.

I rezolutnie, pomimo protestów pomimo krzyków oburzenia kobiet, zaczęła kolejno odwijać bandaże z głowy dziecka... Ale co to, co to takiego?... Spodziewano się ujrzeć ranę krwawiącą lub bliznę, w każdym razie ciału, na tej nieforemnej czaszce, a tutaj ukazywał się metal... Czyżby chirurg założył mu armaturę?

Wśród ogólnego poruszenia jedynie dama-nastośdnt nie drgnęła wcale. Czuli się dobrze. Zdawało się nawet, że stała się jeszcze szersza. Zepchnęła już niemal zupełnie z ławeczki chudego pana, który narazie zapomnił zupełnie o swojej chwicznej pozycji. Orzy jego gorzały słusznem oburzeniem Wprawdzie nie z powodu nastośdonta, ale tej wyrodney matki, która ośmieliła się zaproponować mu:

Ostatni bandaż opadł... Ogólne osłupienie... Nikt nie pojmował jeszcze. Solidnie umocowane na głowie dziecka, ukazało się zaokrąglone naczyne z uszkiem, z białej emalii — naczyne, które zazwyczaj nie ma nic wspólnego z głową człowieka...

Niechże pan zajmie miejsce dzieciaka! Podły beben postać może... Co prawda małe, siedząc, kopal nogami na wszystkie strony — atak nerwowy zapewne...

Nikt z państwa domyślił się nie może pomysłów tego prosięcia. — oświadczyła gruba kumoszka. — Chciał zabawić się w strażaka... więc zamiast kasku to wsunął na głowę... Nie było mnie w domu... Chodzę na posługę... Zamknęłam go, zagasiwszy ogień, bo zdolny jest do wszystkiego... Gdy wróciłam, chciałam mu ten... gamek ściągnąć z głowy. Ale nie sposób! Wepchnął go po same uszy... Mogłabym mu uszy oderwać przy wysiłku... Nie było rady! A zresztą „daru” się, jakby go ze skóry odzierano! Bo to potrafi, smarkaka przekłety! Co było robić?... Owiązałam mu więc głowę bandażami, żeby nikt nie widział, co na nią włożył... prawda?... I prowadzę go do doktora: Miałam jeszcze na dwie godziny roboty u jednych państwa: siedem franków straty! No i biłota w Métro... i dziesięć franków dla doktora. To się nazywa dobry zarobek dzienny, co?... Siedźcie cicho nareszcie, cielaku jeden, utraciłeś przeklęty!

Szczupły pan odmówił zajęcia proponowanego mu miejsca, odzywając się półgłosem:

...Tym razem nie zaprotestował już nikt.

Są — naprawdę — matki, zupełnie pozbawione serca. Słowa te rozpetaly wreszcie okowy słusznego oburzenia ogółu: — Ma rację! Dobrze mów! To hańba w istocie! Żeby kobieta w ten sposób maltretowała swoje chore dziecko. Kalebę! Powinno się ją wyrzucić z okna! Oddać w ręce policji!

Gruba kumoszka ze zdziwieniem rozglądała się wokół:

Hum. L. M.

PRAKTYKA PRZED TEORJĄ. STUDJA LEKARSKIE WE FRANCJI.

SKANDAL MEDYCZNY W PARYŻU.

Paryż, w styczniu.
Rok rocznie z okazji konkursu internatu mają miejsce w Paryżu różne konkurencje i sery medyczne są w pewnym porządku.

Tegoroczny konkurs spowodował wielki skandal i był przyczyną śmierci jednego z internistów.

Całą opinię poruszyły te smutne wypadki i prasa poświęca długie artykuły nowym szczegółom tej afery.

Medycyna francuska różni się swym systemem krótko od medycyny niemieckiej, wiedeńskiej czy też polskiej.

Punkt kulminacyjny studjów medycznych we Francji spożywa na naukowaniu praktycznym, na pracy klinicznej.

O ile Berlin może uchodzić za stolicę laboratoriów, o tyle Paryż dzięży bez sprzeczności herba kliniki.

Od pierwszego roku studjów przez pięć lat samej medycyny (cho studja trwa ja siedem lat wraz z kursem przewo owacym i rokiem kliniki oraz pracy dyplomu) student jest przez pół dnia obowiązany być w szpitalu.

Wszelkie wykłady, laboratoria i egzaminy są na obowiązek i traktowane drugorzędnie w porównaniu z pracą szpitalną.

Blatego też kończąc we Francji nie po trzebują kilku lat praktyki dla pracy samo dzielnej, jak to się dzieje w Europie środkowej.

W swym szpitalu niema obrotów między studentami.

Zarząd szpitalniczy urządza konkursy we wszelkie noady lekarskie i studenci mają dostęp do niektórych z nich.

Po pierwszym roku wstąpienia do medycyny odbywa się raz konkurs eksterni.

Przystępuje do niego początkowo tylko kandydatów.

Jest on pisemny; anonimowy i opiera się na określonym programie z pałatem i anatomii.

Pół przjętych na zasadzie tego konkursu waha się około 40 proc. Korzyści eksternów są znaczne: oprócz opłaty wynoszącej obecnie 300 fr. miesięcznie, mają prawo do trzech studiów obok szefa.

Na oni też bezpośrednio zwracają się do pierwszego asystenta.

Po dwóch latach eksternatu ma się prawo przywrócić do konkursu internatu, o wiele nowatwiejszego pod każdym względem od poprzedniego. Internat zarabia pełno utrzymanie, a co imi więcej przez poborę i poważe dochoły, szeregów nie jest wcale chłubnym, lub przez udzielanie wykładów kolegom przysięganym dopiero do konkursu. Najbardziej korzystne jest możliwość takiej wstąpienia z szefem: internat obowiązuje mniej więcej naszymu systemowi.

Te u bieżącego internatu paryskich jest bardzo poszukiwany i daje wielkie korzyści w praktyce.

Z grona internistów profesorowie rekrutują na tępuje szefów klinik i z nich też wybierają się kandydaci na szefów szpitali, a następnie na profesorów — nadzwyczajnych.

Tylko na mocy konkursów można we Francji wspiąć się na szczybły kariery medycznej.

Rozumieemy więc dlaczego konkurs internatu wzbudza niezwykłe ożywienie w życiu medycznym Paryża, jest to bowiem pierwszy krok w karierze ratunkowej.

Interni chociaż są jeszcze studentami pisują wraz ze swymi szefami poważne dzieła i artykuły medyczne.

Ponieważ internat trwa cztery lata i nie wolno internistom być skończonym lekarzem internim przedłużenia precyzyjnie czas studjów.

Do konkursu internatu przystępuje 900 eksternów, lecz mianuje się tylko czterdzieści i tyleż prowizorycznych tylko na jeden rok.

Wobec tak małego odsetka przyjętych nie wystraszają przeważnie doskonale znajomości z medycyną, lecz należy mieć dużo szczęścia.

Konkurs składa się z dwóch części: z egzaminu pisemnego anatomowego, na zasadzie którego 250 osób eksternów wyznacza się do usnego. Można przystąpić do konkursu tylko czterzy razy.

Rok rocznie zdarzają się zamieszki z okazji konkursu, który rozpała ambicje i apetyty.

Chociaż egzamin pisemny jest anonimowy, niektórym kandydatom udaje się obejść przepisy. Przy ustnym punuje ohejalna projekcja, każdy profesor pcha swoich uczniów.

W tym roku konkurs zamienił się w niechlasy skandal.

Zauważono, że do usnego dopuszczono wielu niegodnych i mocno protegowanych.

Właśnie zainteresowała się Landolem naczelna administracja szpitalnicza, zaczęła się oficjalna ankiecie i wniesiono interpelację w paryskiej radzie miejskiej.

Okazało się, że tajność została „zgwulconą”.

O o jakie są poszły.

O kaza się pewnych profesorów, że w przededniu konkursu opowiedzieli swym protegowanym jakie pytania mają zamiar zadać do owania.

Przesłuchano oskarżonych lektorów — internistów. Jeden przyznał się do winy, drugi odmówił wyjaśnień, a trzeci, intern kobieca popełniła samobójstwo po przesłuchaniu.

Właśnie wszelkie 900 ludzi do konkursu i fakt nie poznanowania anonimowy oraz sfozbowania kopji nie ulega wiecej dyskusji.

Wśród eksternów panuje wielkie wzburzenie, bo dla kandydatów, dla których był ostatni konkurs, anulacja oznacza kładnie kariery lub stanowi poważną klęskę materyjalną.

Ze sztuki japońskiej.



Na zdjęciu widzimy wielki posąg Buddy nazwany Budda o tysiąc ramion. Dłota z rękami rzeźbiarzy japońskich Konu Takamata i Soraku Miksi. Po zgwień ofiarowany w świątyni Daienji w Tokio, jako votum przez hr. Chosei Ogasawara. Obok posągu są jego kapłani, twórcy posągu i ofiarodawca.

Nie szczydźcie ofiar na najbiedniejszych!

Podejrzana ruchliwość chińskiego mandaryna. Wielkie kłopoty z obiężywiatem.

Świat ma wielką galerię fantastycznych typów obiężywistów i awanturników, których pecha do przygód nietylko sama awanturczego żyłka, ale jakieś skrzetnie przed okiem wszystkich władz ukrywane sekretnie misje, podejrzane alerw, często kryminalnej natury.

Do tego typu należy przed kilku dnami brk, który stanął przed kilku dnami przed sadem.

Oto sady niemieckie w Frankfurtie skazały na karę dwumiesięcznego więzienia za jakieś wykroczenie meldunkowe pewnego jegomościa, którego nazwiska nienodobna było ustalić w powodzi pseudonimów, służących jako przysłowka zagadkowiec, a wieloletniej jego działalności.

Z przewodu sądowego udało się wszakże ustalić, iż życie owego tajemniczego „mister X” bie rekord niezwykłości i zagadkowości.

Oddany w dziełstwie na wychowanie jakimś wiedeńskiemu malarzowi, tajemniczy młodzieńcze wzbudził tak wielką symonację w bogatym mandarynie, że ten zabral go ze sobą na Daleki Wschód.

W Chinach „mister X” zrobił wspaniała karierę.

Wyświadczył ministerstwu spraw zagranicznych tyle cennych usług, że pomimo swej białej twarzy i 20 tu, zaiedwie lat, otrzymał... tytuł mandaryna.

Zamilowan do włości przerzyna ca nowopieczonego mandaryna, Transvaalu, gdzie podczas wojny angielsko-burskiej chiński dyktarz zamienia się w ochotnika armii angielskiej, otrzymuje stopień oficerski i po ożenku z bogatą Angielką, uzyskuje obywatelstwo angielskie.

Widocznie Chin possiadały przy ciągnięcia dla „mandaryna” w angielskiej służbie wojennej, bo cto wraca do Pekinu i podczas słynnego powstania „bokserów” widujemy go w roli... pułkownika żandamerji chińskiej.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej „mister X” zostaje wzięty do niewoli przez Japończyków, którzy podejrzewając go o unrawianie szpiegostwa, wydaia wyrok śmierci na Anglika w służbie chińskiej.

Tuż po wybuchu wielkiej wojny, wydestawczy sie cudem z pod stryczki, który groził w Poludnowej Ameryce „mister X” daje o sobie znać w Paryżu.

Władze francuskie maia dość powodów podejrzewać go o unrawanie szpiegostwa na rzecz państwa centralnych — iuz trzech wyrok śmierci zawisł nad nim. Symulacja obiedu ratuje go tym razem, a szpital dla obłąkanych w ciągu dwu lat jest bezpiecznym schronieniem dla awanturniejszego „mister X”.

Ucieczka do Londynu i wykazanie się obywatelstwem angielskiem, umożliwia mu pobyt w Anglii do chwili, wszakże, kiedy „Intelligence Service” zwróciło uwagę na zbytek ruchliwości chińskiego mandaryna.

Ślady działalności „mister X” ukazują się stopniowo w Rosji, socwicielem w Kaukazie, w krajach Nadbałtyckich nawet w Gdańsku. Swa różnorodna działalność celowana z ciągłymi podrózkami „mister X”

zrecznie pozorował... handlem starożytnościami i urządzaniem propagandowych wystaw dzieł sztuki.

Dopiero jakieś drobne uchybienie meldunkowe stawia go przed kratki sądowe w Niemczech i obdarza karę dwumiesięcznego więzienia.

Naizabawniejsza jest wszakże to, że władze niemieckie po stwierdzeniu tak wielostronnej i różnorodnej działalności „mister X”, hwnajmniej nie usiłowały dociec, kim jest on w rzeczywistości.

Zostanie on no odbyciu karv odstawiony do granicy. Niemcy wola nie mieć z nim kłopotu...

Chciałem przeżyć uczucie zabójcy! Zbrodnia 15-letniego chłopca.

W domu przy ul. Bac, w Paryżu za mieszkającym przez markizę de Nadde, rozegrał się krwawy dramat, rzucający światło na skutki chłoniczja przez miodzyczek kryminalnej literatury. Markizę de Nadde,

starszą już niewiastę, żyjąca samotnie, odwiedzał od czasu do czasu 15-letni kuzyn Jack Van, champs. Chłolak ten, będący bez zięcia, rozczłwywał się w romansach iektwestywnych.

Onegdyś chłopak odwiedził znów markizę. Po godzinnej hwności pożegnał się z kuzynką i zamiast wyjść, ukrył się w kotle. Markiza zabrała se do czytania. Chłolak w pewnej chwili wyszedł z ukrycia i ująwszy krzesło za-

dał jej kilka ciosów w głowę, poczem zbiegł i spokojnie wrócił do domu. Ran na „po odzyskaniu” przytomności „ostatkiem sil” wzięwała pomocy. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Chłopca aresztowano, zaprzeczal jakoby był winien. Pozostawiony kilka godzin sam ze swymi myślami, przyznał się.

Zapytano o powód napadu odpowiadział: — Czytałem dużo romansów policjnych. Chciałem wiedzieć, jakie uczucia ma zabójca: chciałem przeżyć, tę chwilę. Jest ano głupia!

Chłopiec został umieszczony w więzieniu.

J. STRANG MORRISON. Piękne dziewczęcę z „Taorminy”

Powieść. Przekład autoryzowany.

STRASZCZENIE POZACZKU.
Urzednik bankowy w Londynie otrzymał od swego drugiego znajomego Lowry'ego sam tego żealarza który cule lata spędzał na podróżyach morskich, zaproszenie aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w porcie obaj wsiwli w naley ratocze szkiełki do uchu „Skua” i pocięli do (ulicy Tait) Lowry od starej rybackiej otrzymał stara szkatulka z roku 1690 z pergamimowym dokumentem zawierającym opis miejsca gdzie zatonał hiszpański okręt ze złotem.

Niehawem zauważył ścigacza ich notowało które właściciel zażądał od nich odłanie pergaminy groząc zatopieniem uchu z trudem udało im sie uciec przez niezbezpieczne runy skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedzial teraz swemu towarzyszowi o swej niłości do siostrzenec panu Cromer właścicielowi uchu „Taormina” którego siostra uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

wodzie ze cztery miesiące i trochę sie rozeschila. Przecięka, panie.

Udałem, że badam pamięć.

— Pan Lowry miał na nią chrapkę, ale wtedy była mi potrzebna O, pan Lowry zna się na rzeczy. Ale co to ja chciałem powiedzieć? A! mówią że ten Włoch pan wie, który — obiecał pięćdziesiąt funtów temu kto mu wskaże, gdzie się ukrywa Lowry. Mówią, że gotów jest nawet podować nagrodę. Wśród holoty nadbrzeżnej aż sie gotuje. Monterey stracił swoją motorówkę gdzieś koło Scarby. Bedzie temu wiecej jak tydzień.

— Jakim sposobem? — zapytałem, liamując radość.

— Tego nie powiem panu, bo nie wiem. Wiosła są tu w skrzyni. Długi metalowy. Chciałby ja pan zobaczyć na wodzie?

— Dobrze. Czy pan sadzi, że tu dużo ludzi poznało nasz kuter?

— Paterson potrzebał głową. Wzieliśmy łódź za oba konce i ponieśli ją ku wodzie. Wybrzeże było kamienniste i mój towarzysz dyszał astmatycznie.

— Gdybyvm go zobaczyl odrazu od dołu, nigdybyvm nie pomyślał, że to „Skua”. Jesteście bezpieczni, chyba, że Colin zwąchał pisino nosem. Psiakość, że ja go też posłałem. Niech pan powie panu Lowryemu, żeby miał się na baczności jeżeli mu życie mile. Polują na niego jak na zająca.

Spuściliśmy łódź na wodę: była lekka i wyladala solidnie.

— Co pan powie na moja cene? — Funt na stopę długości? — zapytał

Paterson. W Clyde, albo w innym miejscu, gdzie jest zapotrzebowanie na łódki, daliby dwa razy tyle. Zarzycuje pan puścić się w niej odrazu na wodę? Bedzie trochę przeciękala

— Zarzycuje. Spiesz mi się.

Ubilismy targu i wshedłem do łódki, w której zebrało się już wody na cal lub dwa.

— Oddalbyvm tygodniowy zarobek, żeby wiedzieć, o co sie to rozchodzi — rzekł Paterson, rezygnując żalostnie z wszechwiedzy. — Niech pan uważa na te rafy i niech pan nie zapomni, com panu powiedział.

Uplynawszy pięćdziesiąt metrów, zrozumiałem, że nie mam ani chwili do stracenia. Woda tryskała maleńkimi fontannami ze wszystkich sznar tworząc na dnie istne jezioro i łódka zapadła się coraz głębiej. Paterson popatrzył za mna jakby niespokojnie, potem upewniwszy się widocznie, że zdaje, zawrócił i odszedł do szopy.

Zdałyvm, ale w ostatniej chwili. Wskoczyvm na pokład, uratowałem wiosła i przywiązałem łódke do „Skui”.

Lowry powitał mnie wesolo. Spodziewałem się, że bedzie w piekielnym humorze i omwiliem się. Miał widocznie powód żeby się nie martwić. Zastaleni go w dużej kajucie nad suszarnami sie derkami.

— No, jak tam? — zapytał.

— Niezle — odpowiedziałem. — Ale niech mi pan wpierv opowie o swoim gościu. Czy wszystko się wycało?

— Nie. Jego nie mamy się co obawiać. Chociaż naedził mi stracha. Weale nie wiedziałem, że „Taormina” była w zatoce.

— Co sie stało? Colin wyniósł sie bardzo przedko.

— Tak. Zobaczyl mnie przez luke forkszielu w chwili, gdy chciałem sie schować. Nie odpowiedził mi na jego wołanie i zaintrygowany, wsadził

głową w lukę. Wtedy porwałem go za koltierz i scigałem nadół. Ofiarowałem mu pięć funtów, żeby mnie nie zdradził, ale nie chciał wziąć. Po wiedzial, że i tak mnie nie wyda.

— Pięć funtów! Na wybrzeżu dostalby za zdradę pięćdziesiąt.

Lowry popatrzył na mnie badawczo.

— A, pięćdziesiąt? Dowiedział się pan czego?

— Czy dał mu pan igłę do prymusa?

— Tak skad pan o tem wie?

— Rozmawiałem z pańskim przywódcą, wszytkowiedzącym Patersonem.

— Ach, tak.

— Pozaj „Skue” po takelunku i zapytał o pana.

— Doprawdy? Co za przebiegła sztuka!

— Ale przypuszczam, że i on pana nie zdradzi.

Lowry skinał głową.

— Tak, to porządny człowiek. Czy to możliwe, żeby pan kupił od niego łódke? — zapytał markonie.

— Bardziej niż możliwe bo fakt — odpowiedziałem. — Moczy się w tej chwili pod burta napół zatopiona.

Lowry chciał zapamiętać przez grzeczność nad śmiechem i nie zdolał.

— Ha! Ha! Ha! Moczy się w tej chwili pod burta! No, chwba! Co on panu powiedział?

— Ze pan chciał kiedyś kupić od niego łódke i że nie była w wodzie ze czterzy miesiące.

— Mieszaj — powtórzyl Lowry.

— Przedzyl lata Ta łódka była sławna w całej okolicy. Paterson zna się na wiosłowaniu i czasami nie pływał Chylerna lupina! Nie słucha wioseł niemożliwie niezwykła i stale zacieka. Komedia powiadam panu, Paterson uratował ją kilka razy aż mu wreszcie zbrzydyla i postanowił ją spuścić. Wszy-

scy tutejsi mieszkańcy wiedza, co to za grak. Przypuszczam, że pan pierwszy ofiarował się ją kupić. Chytrzy listem Paterson. Niezazartowałem z niego na temat jego towaru. Do licha!

— Mówi mi, że grozi panu niebezpieczeństwo.

Lowry wzruszył ramionami.

— Niech pan powie wszystko pokolei.

Opowiedziałem i o pannie Marchand, i o Monterey'u. Słuchal z kaminem twarzą.

— Wiec „Sokolica” zatonała? No, naturalnie. Gdybyvm wiedzial, że Monterey tu jest, zapytałbyvm o niego Colina. „Taormina” popłynęła do Obanu na regaty.

— Monterey zrobił na mnie wrazenie złowrogiem bestji — zauważyvm.

— Nidw ieszcze nie zdarzyl mi sie spotkać człowieka tak niezrozumialej odnychajnego. Biorąc szczegölno po szczególne jest przystoibny i nie mu nie brakuję, a jednak ogólnie wrazenie...

Lowry skinał głową.

— Tyw egoisty rzadko dziś u nas sportkanego. Jesteśvm za bardzo cwiłowani w Meksyku, lub w Brazylji byhby na miejscu. Chociaż trzeba przyznać, że jest sympatyczny.

— Moze ja niedokładnie sie wypowiedziałem — rzekłem z zakłopotaniem — ale — ale nie panu darzyć go symnafi.

— fakto?

— Poruszyvm sprawę wymagającą taktu.

— To, że... to jest chciałem powiedzieć że on jest pańskim rywalem nietylko co sie tyczy skarbu.

Zanędla chwila pełnego napięcia milczenia.

— Czy pan jest tego pewny?

— Jestem pewny — odrarłem i opowiedziałem rzecz ze szczegółami.

SPORT.

DEFILADA 150-CIU NARCIARZY.

Sześć tysięcy widzów wzięło udział w uroczystości sportowej.

Otwarta została w Krzemieńcu na Wołyniu pierwsza skoczni narciarska...

3 DNI NA LODOWE ŚCIANIE.

Niezwyczajny sukces polskich taterników.

Znani taternicy Zbigniew Gorosa dowiż i Jan Staszal, obaj członkowie zarządu sekcji turystycznej...

Przejazd przez Polskę zawodników „Rallye Monte Carlo”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesała do wojewodów okólnik...

KŁAMLIWA REKLAMA.

Szumna zapowiedź dwu spotkań bokserskich.

W przerwie meczu bokserskiego Warszawa—Łódź w Cvrku warszawskim...

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodząca niedziele odbędą się w Łodzi pierwsze zawody w jeździe szybkiej na lodzie...

Sposób na kryzys.

Parę dni temu spotkałem się z przyjacielem, którego dawno nie widziałem.

— Tak, tak... — wzdychałem, potakując, bo i mnie gorzej się dzieje teraz.

Po chwili wyszliśmy, miałem czas, więc towarzyszyłem przyjacielowi...

— Nie obrażaj się, mój drogi, że cię spytałem...

— Widziałem i ja tak kiedyś myślałem, ale oblicz sam...

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota. 11.40 Przegład prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej.

„Ty, ja i Łódź cała...”

Gdy wszyscy naokoło o tem mówią tylko, jak im jest źle...

KONCERT ALFREDA SCHENKERA. W nadchodzący wtorek, dnia 24-go b. m. o godzinie 8.15 wcz. odbędzie się w Sali Filharmonij...

KOMUNIKAT.

Zarząd Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych Oddział w Łodzi przy ul. Erzejazd 34...

ŚWIAT DZIEWCZĄT

Jedyną w Polsce wydawnictwo, obejmujące całość literatury dla dziewcząt...

„ZIEMIA NICZYJA”

na ekranie kina „Palace”.

„Ziemia niczyja” — to opuszczony okop między wrogimi linjami frontu...

Widz wzdycha do akcji, do treści, która następuje dopiero po 40 minutach.

idę pacylizmu, z odcieniami niespokojnego w żadnym dotąd filmie tego rodzaju...

„ŚWIAT DZIEWCZĄT”

„Świat dziewcząt” Nr. 2 — jest dowodem, że młode to, a także od lat potrzebne pismo...

(D) ŻYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 22 stycznia r. b. o godzinie 12 min. 30 w pol. w sali Y. M. C. A. Piotrkowska 89, dr. Klin ger wygłosi odczyt n. t. „Niebezpieczny wiek dziecka”.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyżce Chiny, Teatr Kameralny — Medor, Teatr Popularny — Szaleństwo jednej nocy...

Lustracja zakładów opiekuńczych przez władze wojewódzkie.

Łódź, dn. 20 stycznia. Ostatnio Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przeprowadza ankietę o zakładach opiekuńczych.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZIOTEGO ZAGRANICĄ Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.87, Praga wplaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.10—379.10...

BAWELNA. Notowania z dnia 19 stycznia 1933 r. Nowy Jork. Loco 6.25, styczeń 6.08...

Waluty dewizy i akcje

DEWIZY — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE. Zebranie giełdy pieniężnej było ożywione, kursy kształtowały się na ogół mocno.

MOCNIEJSZE UPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek państwowych była niefedolita. Pożyczka Budowlana nabywana po cenie niezmiernie niskiej, początkowo dość mocno straciła w rezultacie 75 gr. na sztuce...

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.54—41.75, Premj. Poż. Dolarowa seria III 55.75—55.25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 102.75—103.25...

AKCJE — W ZANIEBANTU.

Dział papierów dywidendowych cechował się niefedem do zawierania transakcyj. Przedmiotem oficjalnych obrotów były jedynie akcje Banku Polskiego...

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 80—81.50.

GIELDA ŻOBOWA.

Warszawa, 20 stycznia. Urzędowa cennik Giełdy Żobowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym...

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak. Zrazy z kaszą. Krem cytrynowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Agnieszka. Wschód słońca 7.37. Zachód — 16.00. Długość dnia 8.27. Przychył dnia 0.41. Tydzień 3.

SKARB W GRODZIE BUDDY.

Niebezpieczna wyprawa odważnego majora.

Przed wystawą kolonialną w Pałacu w r. 1911 — nieznani tylko uczeni archeologowie wiedzieli coś nieco o brzojszej świątyni Ankor w Kambodży.

Dopiero wystawa kolonialna, rekonstruując to cudo architektury, ukazała zdumionym oczom Europejczyków świątynię Ankor w całym jej

Sounder włożył rękę do worka i zabrał z niego garść klejnotów.

Nagle zauważył dwa węże, które się doń zbliżyły. Sounder rzucił się do ucieczki. W chwili, gdy już był blisko wyjścia, zapadła się cześć muru i ciężko go zraniła.

Ile jest prawdy w opowiadaniu Soundera, okaże się dopiero po badaniach mjr. Forsina, który nie boi się ani węży, ani żadnych innych niebezpieczeństw.

niezwykłym przepychu. Wpłynęło to na wielkie zainteresowanie się tym niezwykłym zabytkiem przeszłości. Niebawem z Londynu wyruszyła wyprawa mjr. Forsina do Kambodży, celem dokładnego zbadania świątyni Ankor. Świątynia ta była w swoim czasie centrum bardzo interesującej kultury, o której obszernie mówi w jednym ze swych dzieł chiński historyk Kun.

Opowiada on, jak w 12-ym stuleciu panował w tym kraju cesarz Kmer i jako obłożony przez nieprzyjaciół, wszystkie skarby ukrył w podziemnych świątyniach, a następnie zbiegł razem ze swoim dworem

potajemnym przejściem. Skarby te miały być tak wielkie, iż 120 słoni nie wystarczą, żeby je przetransportować.

Tradycja o istnieniu zakonanych skarbów istnieje od dawien dawna wśród tubylców.

Żaden jednak nie ważył się targnąć na złoto, perły, diamenty i rubiny, po które tylko trzeba było sięgnąć.

Wierzą oni bowiem, że Budda ta kiego śmiała natychmiast ukarze śmiercią.

Ciekawa rzecz, że również, ilekroć jakiś Europejczyk próbował wejść do tych podziemi, tyle razy spotykał go śmierć lub kalectwo. Dziwny jest np. wypadek ostatniego amerykańskiego poszukiwacza tych skarbów Soundera, który razem z przyjaciółmi zanurzył się w ten niebezpieczny labirynt podziemny. Przyjaciel wogóle podziemi już nie opuścił.

Jego zaś znalezione w cieżkim stanie poranienia obok świątyni, a w 48 godzin później zmarł.

Lekarzowi, który przyniósł Sounderowi pomoc, opowiadał przed śmiercią następujące szczegóły: Wejście do podziemi było zabarykadowane olbrzymimi głazami granitowymi.

Przy pomocy dynamitu udało im się jeden z tych głazów usunąć, tak, że obydwoje mogli obdywać się wśliznąć.

Dotarli po dłuższym błądzeniu do groty, w której znajdował się olbrzymi posąg Buddy, jak się zdały być ze złota. Oczy tego bóstwa wielkości talerzy, były z rubinu. W pewnym miejscu znajdował się worek, wypełniony

w całości drogiemi kamieniami

DZIWNNE OPĘTANIE.

Niesamowita epidemia.

MAŚOWA PSYCHOZA MIESZKAŃCÓW MAŁEJ WIOŚKI.

Do najdziwniejszych zjawisk patologicznych XIX w. należała sprawa miejscowości francuskiej Morzine. Wioska ta położona w Sabaudji, niedaleko granicy szwajcarskiej, nawiedzona została w roku 1857

przez niesamowitą epidemję. Było to dnia 10 marca. Dziewczynka 10-letnia nazwiskiem Tavernier odznaczająca się niezwyklej pobożnością, wychodząc z kościoła widziała jak z stru-

myka wyciągano jej przyjaciółkę która bezmała byłaby utonęła. W kilka godzin potem Tavernier padła bezprzytomna. Zrazu sądzono, że nie żyje. To samo powtórzyło się w dniach następnych jeszcze kilkakrotnie. Inna dziewczynka, która była świadkiem takiego ataku, tak samo upadła bezprzytomna. Choroba ta okazywała się zakaźną. Już po upływie tygodnia zapadło na nią sześćcioro dzieci. W tym samym stopniu, w jakim zwiększała się liczba chorych, wzrastał także stopień choroby. U chorych występowały konwulsje.

Najbardziej zdumiewającym objawem tej choroby były niesamowite fenomeny, dla których nie było wytłumaczenia. Dzieci w czasie rapadu wyrzucały z siebie stek najohydniejszych wyzwisk i bluźnierstw. Poza tem wdrapywały się z istic małpą zwinnością na drzewa i strone skały. Po napadach zaś nie wiedziały nic o tem, co się stało.

Liczni lekarze z wszystkich stron Francji przybywali do Morzine celem studjowania tych fenomenów. Wreszcie wysłała Sorbona paryska komisję wybitnych uczonych. Pierwsze dziecko, jakie komisja spotkała była mała Jeanna Plagnat. Rzuciła się ona

na dostojnych mężów, by ich czynnie znieważać. Matkę, która ją wstrzymywała, obrzuciła obdymi wyzwiskami. Na pytanie, dlaczego tak obchodzi się z matką, dziewczynka odpowiedziała, że jest djabłem i że znajduje się w piekle za morderstwo, przelatując swoje odpowiedzi gęsto przekleństwami i bluźnierstwami. Zarówno ona, kiedy djabł opuścił jej ciało, odpowiedziała, że za trzy minuty. Po upływie tego czasu w którym ciało dziecka wilo się w strasznych konwulsjach, odzyskała świadomość, nie wiedziała wszakże nic o swoim stanie nienormalnym.

Siedmiu natomiast lekarzy zaświadcza faktą wprost cudowne. Dzieci woszczan, które nie znają innego języka jak miejscową eware, odpowiadały po łacinie na pytanie łacińskie. Zadawano

im pytania coraz więcej skomplikowane, lecz dzieci nie tylko odpowiadały na nie poprawnie ale zwracały nawet uwagę na niepoprawną łacinę lekarzy, woliując się na prawdziwa gramatyczne. Stwierdzono też kilka wypadków jasno widzenia.

Choroba

trwała kilka lat. W pierwszych ośmiu miesiącach uległo chorobie 30 osób. Chorzy coraz częściej mówili o djablu. Ludność żądała kościelnych egzorcyzmów czyli wypędzenia diabłów. Biskup w Annecy wzbierał się wkroczyć. Miejscowy proboszcz natomiast przywołał do pomocy okolicznych księży, celem podjęcia próby uzdrowienia chorych przez modły kościelne. Mimo to liczba chorych stale wzrastała. W początku roku 1861 liczba opętanych wynosiła już 120, czyli bardzo poważna część ludności tej wioski była dotknięta niesamowitą epidemią. Rozmach mieszkańców wzrosła do najwyższego stopnia. Wierzono, że jest to nie tylko sprawa diabła, lecz że zachodzą tu także czary.

Podjęcie skierowało się przeciwko szewcowi Berger. Pewnego dnia zebrało się przed jego domem około 100 ludzi, uzbrojonych w pałki i w dly, by zamordować czarownika. Ścigany przez tłum, tylko przypadkowi zawdzięczał ocalenie.

Ostatnie to zajęcie nakoniło wreszcie władze do energicznego wkroczenia. Kongres uczonych w Paryżu zajmował się kilkakrotnie tą epidemią, która powoli poczyna się szerzyć także poza granicami wioski Morzine. Powstała o niej wielka literatura. Wreszcie znaleziono właściwą drogę wyjścia. Dotkniętych epidemią chorych rozmiszczono pojedynczo

w 150 szpitalach, tak iż nie mogli się oddać ze sobą komunikować. Ta izolacja okazała się znakomitem lekarstwem. Internowani chorzy uspakajali się stopniowo i powracali do normalnego stanu psychicznego. Wieś Morzina odzyskiwała powoli swój spokój.

Architektura przyszłych miast.

Dyskusja przez radio.

Nowe prądy w architekturze i urbanistyce stanowią przedmiot żywego zainteresowania w społeczeństwie szwedzkim. Niedawno nadawana była przez radio w Sztokholmie dyskusja wybitnych architektów szwedzkich na temat rozwoju architektury miast.

Soen Markelius należący do szkoły najmłodszych architektów, wyraził opinię iż w przyszłości wielkie miasta wskutek stopniowej reorganizacji znikną i miejsce ich zajmą szeroko rozplanowane miasta posiadające nie więcej niż 200.000 mieszkańców, w których oddzielone będą ściśle dziel-

nice mieszkalne i dzielnice zakładów pracy. Charakterystyczną cechą tych miast będzie słońce, powietrze i duża ilość zieleni.

Hakon Ahlberg oświadczył natomiast iż jego zdaniem, wielkie miasta wzrastają nadal, podczas gdy małe pozostaną niezmiennie lub znikną zupełnie. Z kolei zabrał głos Sven Wallander twórca ogromnych, ultra nowoczesnych domów, który zwałował ideę miast-ogrodów, twierdząc, że wymaganiom współczesnego życia odpowiada wielki dom, którego mieszkańcy spędzają week-end'y na wsi.

Włoskie stroje ludowe.



Pełniód lalek, znajdujących się w zbiorach etnograficznych w Rzymie a przedstawiających figury t. zw. Spigolatrici, zbierających kłosa po żęciu zboża na polach. Po-ucie to ubrane są we włoskie stroje ludowe.

Tajny dokument Nr. 156.

Poważne skutki tajnej depezy.

Kierownik wywiadu angielskiego gen. Cockerill ogłosił obecnie sensacyjne oświadczenie, z którego wynika, że przystąpienie Ameryki do wojny było

dziełem wywiadu angielskiego. Było to pewnego lutowego dnia w r. 1917. Amerykański poseł w Londynie Page został gwałtownie wezwany telefonem przez Balfoura do biura ministerstwa spraw zagranicznych.

Tam, twierdzi Cockerill, w ciągu jednej sekundy rozstrzygnął się los wojny światowej. W tej to sekundzie Balfour przedłożył Pagowi pewien dokument tajemnego wywiadu angielskiego. Była to depeza Nr. 156, wysłana przez Zimmermana, kierownika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych do niemieckiego posła w Meksyku von Eckarta. Depeza ta wzywała Meksyk do potężnienia się z Niemcami przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Ta depeza Nr. 156 miała zdecydować o przyłączeniu się Ameryki do „ententy”.

W jaki jednak sposób angielski „Foreign Office” wszedł w posiadanie owego decydującego telegramu? W kilka zaledwie godzin po nadaniu tej depezy? I na długo przed tem, zanim dostał się w ręce adresata?

Odpowiedź Cockerilla na to pytanie jest również sensacyjna. Jak druzgocąca dla Niemiec.

Twierdzi on, że Niemcy sami umożliwili przeciecie tej wiadomości przez wywiad angielski. Przed wojną nie istniało bowiem bezpośrednie połączenie telegraficzne Niemiec z Ameryką. Kabel szedł przez Londyn. Zaś w Londynie starano się o to, o czym wiemy, by w czasie wojny wszelkie dyplomatyczne depezy Berlin-Washington były przemiowane przez wywiad angielski i odszyfrowane. Anglicy nauczyli się klucza szwifrowego Niemców i było po kłopotach.

Tak wygląda sensacyjne oświadczenie kierownika wywiadu angielskiego, Cockerilla.

„Ptasie mleko”

nie różni się od mleka zwierząt ssących.

Wyrażenia „ptasie mleko”, używamy w znaczeniu rzeczy, niemożliwej do otrzymania, nieistniejącej wcale, tymczasem badania przekonały, że niektóre ptaki karmią swoje pisklęta wydzielaną przez siebie substancją, podobną do mleka.

Młode gołębie, wykute z jaj, są nagie, niedożywione, ślepe i bardzo słabe; gardło starych gołębi wydziela tłusty płyn, podobny do śmietanki, który przez pierwsze dwa tygodnie stanowi wyłącznie prawie pożywienie piskląt. Przyczynicy przypuszczają, że w błonie śluzowej gardła gołębiego rozwijają się gruczolki, które płyn wydzielają. Dokładniejsze badania wykazały, że wskutek hipertrofji błony śluzowej tworzą się na

niej luszczyki, które gęstnieją, stanowią owo „ptasie mleko”, wydzielane następnie na zewnątrz. Jeszcze nie dokonano analizy ptasiego mleka, prawdopodobnie jednak mało różni się ono w swoim składzie chemicznym od mleka zwierząt ssących.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż naprzykład płyn, wydzielany przez amerykańskie „drzewo krwi” (Galactodendron utile) niczem prawie się różni od mleka krowiego. To ostatnie posiada 34 procent masła, 4 procent cukru, 3,5 soli, sernika, białka, i 58 procent wody; mleko z owego drzewa amerykańskiego składa się zaś z takiej samej ilości wody, z 35 procent masła, 3 procent cukru i 4 procent soli.

Laboratorium na wulkanie.

Bogate zbiory profesora Malladry.

Italia posiada jeszcze trzy czynne wulkany: Etnę, Stromboli i powszechnie znanego Wezuwiusza nad zatoką nad Neapolem, którego charakterystyczny ostry wierzchołek stale zmięta się dzięki powtarzającym się wybuchom lawy. Italia z tego powodu jest główną siedzibą naukowych badań zjawisk wulkanicznych. Prof. Malladra urządził sobie w miejscu bezpiecznym lecz tuż przy otworze kraterowym, z którego płynie lawa laboratorium, w którym prowadzi się studia nad wszelkimi zagadnieniami zjawisk wulkanicznych i trzęsienia ziemi. Aparaty kon-

troliua i anonsują wszelkie poruszenia w wnętrzu gór. Ulatniające się w licznym miejscach krateru gazy bada się pod względem ich gęstości i składu chemicznego. Od czasu do czasu prof. Malladra podejmuje, ię, oczywiście z wielką ostrożnością wyprawę do wnętrza krateru. Dokoła laboratorium założone są ogródki doświadczalne. Instytut ten bowiem ma nie tylko cele czysto teoretyczne, lecz także praktyczne. Zwietrzała lawa stanowi bowiem doskonały grunt pod hodowlę winorośli i drzew oliwnych.

Spacery ryb po... drzewach.

Spryt węgorza.

Ryby uchodzą powszechnie za stworzenia niezbyt inteligentne. Jednakże sąd ten, zdaniem przyrodnika angielskiego H. M. Kyle, nie jest zupełnie trafny. Gdyż ryby niewątpliwie uczą się... „z doświadczenia”, i jak się zdaje nie zawsze tylko głód powoduje ich pomysłowymi nieraz poczynaniami.

Spryt i zręczność pospolitego węgorza są niekiedy rzeczywiście zdumiewające. Nie tylko potrafi wspinać się na gładkie słupy i wedrować po przez pola ale także ujawniać

wole wykonania pewnych zamierzeń.

Niedawno temu zauważono w ogrodzie zoologicznym w Londynie, że węgorz umieszczony w głębokim basenie — zdołał zbiec. Uciekiniera odnaleziono później w innym zbiorniku, znajdującym się w dość znacznym oddaleniu od pierwszego i przeniesiono zpowrotem do pierwotnego miejsca pobytu. Alicji w kilka dni później zauważono tam ponownie brak przedsiębiorczego gładkoscórca i znowu znaleziono go w tym samym basenie, dokąd był poprzednio już powędrował. Fakt ten był tembardziej znamienny, że zwierzę zdążające do upatrzonego basenu, po drodze omijało kilka innych, widocznie mniej sympatycznych zbiorników. Uwzględniając te tak niedwuznacznie okazywaną predylekcję do ulubionej siedziby, pozwolono wkońcu węgorzowi

na dal tam pozostawać.

Ale w jaki sposób zbieg wydosłał się ze swego więzienia? Oto nie będąc w stanie wspiąć się po marmurowej śliskiej ścianie basenu, pomysłowe stworzenie obróciwszy się głową w dół przez rzuciło ogon poprzez brzeg rezerwaru i lansując ciało celowym ruchem do góry wyskoczyło z wody.

Wedrowna żyłke ujawniają również okonie, t. zw. „pelzające”, żyjące w krajach tropikalnych. Ryby te opuszczają gromadnie

wysychające stawy i pelzając po lodzie przenoszą się do innych wodnych zbiorników. Okazy tych stworzeń znajdujące się w londyńskim akwarjum przewidywają dozorców nie mało kłopotu. Bawiem uprzykrzywszy

sobie przebywanie w jednym miejscu, ryby te wyskakują z basenu i podejmują „piesze” wędrowki na dalekie nierzadystanse.

Inny znów rodzaj ryb t. zw. „błotne skoczki”, napotykanie w wodach śródlądowych Afryki, Azji i Australji wychodzą w poszukiwaniu pożywienia i nowych wrażeń na ląd, gdzie pozostają czas jakiś, żyjąc na sposób żab w bagniskach i moczarach. Czasami też nie wiadomo pod wpływem jakiego stanu psychicznego odczuwają potrzebę wdrapywania się na drzewa, co czynią posiadając się ogonem, nlezwami brzusznymi i używając różnych sztuczek akrobatycznych: zaś w razie nagłej konieczności zeskakują na ziemię, nieraz z wysokości kilkunastu stóp.

Podsluchane.

OKULARY.

— Pan profesor używa potrójnych okulari? — Tak — jedno na blisko, drugie na daleko, a trzecie, żeby się zorientować, czy jest blisko czy daleko.

PORZĄDEK.

Pan: — Marysiu, dlaczego krzesła w saloniku są takie zakurzone? — Pokojówka: — Ponieważ już dawno nikt na nich nie siedział.

KOMINIARZ.

— Anno, Anno jak Anna się nie wstydzi udłować z kominiarzem? — Sama nie wiem, proszę pani, ale tak nagle zrobiło mi się czarno przed oczami.

REKLAMA.

— Pan się ogłasza, że pan szyje ubrania na poczekaniu. Czy to rzeczywiście prawda? — Naturalnie, proszę Szanownego Pana! Bieramy miaręczkę, a potem Szanowny Pan idzie do domu i czeka aż ubranie będzie gotowe.